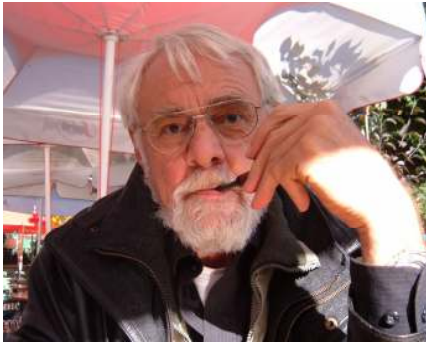


## Zamyślenia



## Pisarze zapomniani – Julian Ejsmond

Pisarz zapomniany, Julian Ejsmond – ogromną popularność przyniosły mu liczne bajki oraz rymowane felietony, zapewne za sprawą ich „masowości” tematycznej, jak pisali krytycy. W swojej bogatej twórczości poświęcał talent i czas dla urzędników, posłów, zajmował się podatkami, biedą w kraju, tłokiem w tramwajach, rozkopanymi ulicami i drożyną. „Myśliwy i poeta”, taki tytuł dał swojej pracy poświęconej biografii Ejsmonda, Tadeusz Dworak („Wiedza Powszechna”, 1969).

Warszawiak z urodzenia – swoje artystyczne zamiłowania zawdzięczał rodzicom. W ich domu przy Placu Trzech Krzyży panował szczególnie mikroklimat rodzinny, pełen patriotyzmu i kultu dla sztuki. Ojciec Franciszek Teodor kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i w Monachium. Jego prace cieszyły się znacznym rozgłosem, nie tylko w Niemczech, ale też w Londynie, Petersburgu i Ameryce. Po powrocie do kraju pełnił funkcję dyrektora Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Ożeniony z Marią Wieniawską, córką znanego literata Jordana Wieniawskiego, poetką raczej niespełnioną, oboje prowadzili otwarty dom, w którym bywali m.in.: Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz, Zofia Kossak, Julian Fałat czy Józef Piłsudski. Towarzystwo to niewątpliwie miało wpływ na wychowanie Juliana i jego brata. Julian ukończył gimnazjum filologiczne „Jenerała Pawła Chrzanowskiego”, zaś maturę zdawał w V gimnazjum rządowym. Melchior Wańkowicz, jako szkolny kolega Ejsmonda, zapamiętał fakt, iż Julek napisał wypracowanie z języka polskiego wierszem. Kiedy wybuchła wojna, przerwał studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, powracając do Warszawy, służąc w 3. pułku Legionów i zdobywając odznaczenie za waleczność i stopień podporucznika. Nie kończył po wojnie studiów na Uniwersytecie Warszawskim, „przesiadując” w nim tylko cztery semestry i występując na własną żądanie. Wojenne trudy nadszarpnęły mu zdrowie. Będąc w szpitalu wojskowym zakochuje się w pielęgniarce Janinie Scheinkonig (ze spolszczonej rodziny niemieckiej), wyjeżdżając z nią do Saint-Cyr.

Był rok 1919. W tym też roku wydaje przekład łacińskich utworów Jana Kochanowskiego, za co otrzymuje nagrodę literacką Ministerstwa Kultury i Sztuki. Z Francji powraca w rok później i już w randze kapitana pracuje w Sztabie Generalnym, następnie prowadzi wydział prasowy Prezydium Rady Ministrów.

Życie jest oczekiwaniem dla każdego twór-

cy, znaczy to, że wszystko, co robimy, jest przywoływaniem przedmiotu naszych oczekiwań. I tu głównymi pasjami Ejsmonda staje się twórczość literacka i... myślistwo. Redaguje „Przeгляд Myśliwski”, a potem „Łowca Polskiego”. Píše liczne bajki, opowiadania myśliwskie, opracowuje antologie, a dla dzieci redaguje w „Kurierze Warszawskim” dodatek. Jego twórczość staje się głośna w kraju, ale jak to zwykle bywa – dopiero jego śmierć spowodowała gruntowne zainteresowanie jego dorobkiem twórczym. Krytyka porównywała go do Kiplinga i Dygasińskiego. Z oryginalnej twórczości bibliografia Ejsmonda wyszczególnia 28 pozycji wydawniczych, począwszy od tomiku wierszy („Wiersze”, Warszawa 1909 – nakład własny), aż po tomik „Perły liryczne” (Kraków 1959), a więc już wydany po blisko trzydziestu latach od śmierci pisarza.

Długa jest lista jego przekładów nie tylko z łaciny, ale poezji twórców francuskich, angielskich, szwedzkich, hiszpańskich, rosyjskich czy niemieckich. Ejsmond drukował w wielu czasopiśmie (w dwutygodniku „Wieś i Dwór”, redagowanym przez K. Laskowskiego, w „Świecie”, „Kurierze Warszawskim”, „Pro Arte” czy „Skamandrze”. Jeżeli chodzi o stosunek Ejsmonda właśnie do „Skamandra” opinia, że „wyrastał” on w kręgu Skamandra, nie oznaczało to jakiegokolwiek ideowo-artystycznej przynależności pisarza do tej grupy.

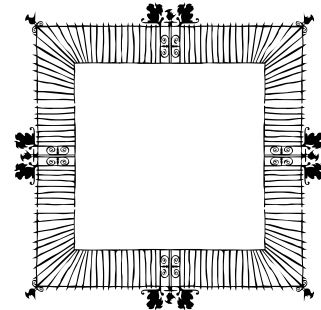


Julian Ejsmond (1892-1930)

Pod koniec życia Ejsmond nawiązał współpracę z opozycyjnym „ABC”. Nie jest też prawdą, że pisarz miał wiele wspólnego z ówczesnymi nowatorami poezji, jakimi byli Julian Tuwim, Jan Lechoń czy Jarosław Iwaszkiewicz. W różnorodnej twórczości Ejsmonda widać wyraźnie, że tkwił on w „starej” metaforze młodopolskiej, a nawet romantycznej. Faktem jest, że Ejsmond stanowił zjawisko literackie warte dziś przypomnienia. Twierdzi się, że pisarz „zabłysnął jak przystawiony meteor i zgasł”. Niewątpliwie bywał tak z poetami żyjącymi i tworzącymi w cieniu „wieszczów”, ale należy pamiętać o

nich, odnawiać ich twórczość, przypominać, albowiem w tkance narodowej kultury ich miejsce jest ważne. Tu uznanie należy się Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu, które to wydawnictwo po wojnie zainteresowało się Ejsmondem, wydając kilka wznowień jego dzieł. Każda twórczość to cząsteczki, okruchy, ziarenka, próchnica, z której wyrasta drzewo myśli...

KAZIMIERZ IVOSSE



## Henryk Gała

### Wiersz nienapisany o A.

Nie zebrałem się w sobie, żeby jechać  
Tam  
Nigdy

Bałem się strachu, jak każde zwierzę,  
tego, co tam zostało,  
uspany z dymu w górę trwogi

Bałem się, że nie wysiądę z pociągu  
szkolnej wycieczki  
Kiedy urosły pode mną koła, jak tam dojechać  
miałem  
z zamkniętymi oczami

Cokolwiek to znaczy, nie zebrałem się w sobie,  
żeby być tam  
Bo albo bym został albo przeszedł tym cały  
Tak wrodziło się we mnie słowo miejsce  
Auschwitz

Nie umiem tego myśleć  
Pierwsze zawsze wyłażą obrazy  
ludzi i rzeczy, z których odrasta w korzeniach  
kamieniem wyblakły katalog

Teraz widzę tylko, z oka kosmicznej kamery, jak  
niknie  
w sprasowanym tłumie na betonowych  
dopływach rzeki,  
rozsypuje w molekularnej drgawce  
karnawałów  
I w zbliżeniu, jak w tamtych (obrazach),  
wypatruję  
swojej twarzy na tym zdjęciu zbiorowym  
ludzkości

Bez ironicznej satysfakcji z dwuznaczności  
słowa: zdjęcie i słowa: ludzkości  
Bez zbierania w sobie czegokolwiek, posądzic  
się mogę,  
że rozumiem i takich, co napisz nad tej bramy  
kradną, by sprzedawać go po cenie złomu.

18. marca 2010